**Czeka nas debata o społecznych konsekwencjach rozwoju technologii**

Autor: Piotr Kłodziński, radca prawny, MBA, Provema.

Najnowsze technologie przemysłowe, wykorzystujące automatyczne rozwiązania oparte na sztucznej inteligencji, już niedługo mogą doprowadzić do tego, że coraz więcej fabryk w ogóle nie będzie zatrudniać ludzi. Dzięki zwiększonej wydajności oraz obniżonych kosztach, takie przedsiębiorstwa mogą stać się znacznie bardziej zyskowne. Redukcji będą często podlegać koszty wysoko opodatkowane, na przykład praca ludzka. Istnieje więc możliwość, że przedsiębiorcy osiągną wyższe dochody, będą płacić niższe podatki a w tym samym czasie wzrośnie bezrobocie.

Nic dziwnego, że w krajach najbardziej rozwiniętych temat zaczął być szeroko dyskutowany. Wielu komentatorów domaga się wprowadzenia nowych form redystrybucji dochodów oraz opodatkowania takich przedsiębiorstw. Nie ma wątpliwości, że w ciągu nadchodzących kilkudziesięciu lat pracodawcy będą zgłaszać coraz niższe zapotrzebowanie na pracowników nisko wykwalifikowanych. Z kolei rosnąć będzie popyt na pracę pracowników posiadających specyficzną wiedzę. Oczywiste jest więc, że przynajmniej część dodatkowych dochodów osiąganych przez przedsiębiorców powinna być wykorzystywana na edukację. Jest to nie tylko w interesie pracowników ale również samych przedsiębiorstw.

Dyskusja toczy się na razie wyłącznie w teorii, gdyż prawdziwie automatycznych fabryk jest jeszcze bardzo niewiele. Technologie są bardzo drogie i opłacalne wyłącznie przy ogromnej skali produkcji. Dodatkowo, koncepcje opodatkowania automatycznych fabryk mogą nieco przypominać dzielenie skóry na niedźwiedziu. Nie wiemy do końca, co będzie do podziału. Przedsiębiorcy, wskutek coraz bardziej intensywnej konkurencji, mogą być zmuszeni do obniżania cen swoich produktów. Będą wtedy przyczyniać się do poprawy poziomu życia społeczeństw nie przez płacone podatki a przez dostarczanie coraz tańszych produktów wysokiej technologii.

Redukcja wysoko opodatkowanych kosztów może być niebezpieczną gra dla przedsiębiorstw technologicznych. Rządy, zagrożone utratą wpływów podatkowych, jednocześnie mając przed sobą perspektywę wzrostu bezrobocia, z całą pewnością będą szukać nowych źródeł finansowania. Istnieje więc niebezpieczeństwo wylania dziecka z kąpielą. Najlepiej będą się rozwijać te kraje, które znajdą odpowiednią równowagę między rozwojem najnowocześniejszych technologii a ich opodatkowaniem.

Polskie władze, zachęcone sukcesem programu 500+, prawdopodobnie będą chciały wprowadzać nowe programy socjalne. Jednak chcąc utrzymać wysokie tempo rozwoju oraz wzrost poziomu życia, prawdopodobnie nie będziemy mogli opodatkowywać naszych przedsiębiorstw technologicznych bardziej, niż robi się to w Azji. Wtedy w długim okresie przegralibyśmy z nimi konkurencję.

W Polsce nie brakuje doskonale radzących sobie przedsiębiorstw wykorzystujących rozwiązania oparte o sztuczną inteligencję, szczególnie w sektorze technologii finansowych. Kontomatik, CRIF czy Provema, konkurują z tradycyjnymi bankami stawiając na rozwój ultranowoczesnych technologii. W bankach, reklamujących się od lat jako najnowocześniejsze, samo zamknięcie karty kredytowej po jej spłacie zajmuje często dwa miesiące. Tymczasem „fintechy” potrafią zbadać zdolność kredytową klienta i przyznać mu pożyczkę w kilkadziesiąt sekund. W dodatku robią to w ten sposób, że szkodowość udzielanych kredytów jest znacznie niższa niż w tradycyjnych bankach.

Co na to banki? W świetle prawa, zasłaniając się wewnętrznymi wytycznymi, najczęściej odrzucają możliwości współpracy z o wiele nowocześniejszą konkurencją. Nie ma im się co dziwić. Właściciele dorożek kiedyś na dwa lata zablokowali Paryż. W kilkunastu miejscach w mieście postawili barykady, żeby zaprotestować przeciwko rozwojowi taksówek zmotoryzowanych. Postęp jest jednak nieunikniony i polscy przedsiębiorcy z sektora nowoczesnych technologii doskonale sobie radzą pomimo przeciwności.